GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 277. W Piątek dnia 26. Listopada. **1841.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, d. 18. Listopada.

Wczorajszéj nocy po długiéj chorobie zakończył życie ś. p. JW. Felix Dwernicki, Radzca Stanu, Prezes Trybunału Cyw. Gub. Mazowieckiéj.

Onegdaj przeniosła się do wieczności Ludwika z Radoszewskich Sokołowska, Starościna Kowalska.

Dr. Bierkowski, Professor Uniwersytetu Jagiellońskiego, sprowadził z Berlina do Krakowa Machinę magnetyczną, używaną skutecznie do leczenia wielu chorób, jako to: paraliżu, fluxyi nerwowéj, reumatyzmu, podagry, kurczów, trętwień, osłabień wzroku i słuchu i w ogólności osłabienia nerwów i t. p.

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Listopada.

Trybunał paroski. Posiedzenie dn. 15. Listopada. Hrabia Bastard, Sprawozdawca Kommissyi instrukcyjnéj, rozpoczął dziś czytanie swego sprawozdania. Prócz Quenisseta jeszcze następujący obżałowani są w téj sprawie uwikłani: Napoleon Bazin, zwyczajnie Napoleonem nazywany, mający lat 29, pomocnik u kucharza; Antoni Boggio, nazywany Martinem, liczący 32 lat, ślósarz; Jan Marya Boucheron, 36 lat mający, pilarz; Henryk Bowzer, mający 34 lata, stolarz; Edward Brazier, nazwany Justem, 28 lat mający, stolarz; Baptiste Columbur, mający 43 lata, winiarz; Xawery Considère, liczący lat 34, winiarz i sługa kassowy u Pana Lafitta i Spólki; Fremont, nazwany Dufourem (nieobecny;) August Dupoty, 44 lat mający, Główny redaktor i odpowiedzialny wydawca dziennika „Journal du Peuple"; Alexy Faugeray, 24 lat liczący, stolarz; Jan Marya Jarasse, 33 lat; Paweł Launois 33 lat, kotlarz; Franciszek Mallet, 37 lat, szewc; Karol Martin, 25 lat, stolarz; August Petit, 30 lat, stolarz; August Prioul, 26 lat, stolarz. — Umieszczamy tu następujący wyciąg z przeczytanéj dziś części sprawozdania:

Sprawozdanie to wspomina nasamprzód o rozruchach, zaszłych przed samym dniem 13. Września, jako też o aresztowaniu osób w nocy z dnia 12. na ulicy St. Denis, gdzie w jednéj winiarni zdybano towarzystwo, przy którém ważne buntownicze dowody znaleziono. Quenisset miał także udział w podobném zgromadzeniu, które się d. 13. zrana zebrało. Rozdano naboje i broń, a członkowie tegoż rozpostarli się po ulicy St. Antoine, którą Królewicz przejeżdżać musiał. Zdaje się, iż spisko-

wi nie wiedzieli, że Xiążęta Orleański i Nemurski bratu swemu towarzyszyć będą. Z wszystkiego, co dotąd wypośrodkowano, okazuje się, iż Xiążę Aumale był głównym przedmiotem tego napadu. — Sprawozdanie wspomina daléj o bliższych szczegółach zbrodniczego zamachu i o ujęciu Quenisseta, znanych już dostatecznie z poprzedzających doniesień, i dodaje, że znaleziono na ziemi dwa pistolety, jeden, z którego już wystrzelił,] a drugi jeszcze nabity. Quenisset uznał pierwszy z nich za ten, z którego wystrzelił, a drugi za ten, który swemu wspólwinowajcy podał. O stósunkach dawniejszego pożycia Quenisseta także znane już szczegóły przytoczono. Był on dawniéj żołnierzem w 15. pułku piechoty, a za chybienie przepisom karności skazano go na trzechletnie więzienie. Po upływie dwóch lat zemknął z więzienia i przybył pod nazwiskiem Papparta do Paryża, gdzie zostawał w stósunkach z jedną kobietą, nazwiskiem Leplatre, z którą dziecko spłodził. W skutek bijatyki skazano go pod nazwiskiem Papparta na więzienie, i w St. Pelagie zabrał znajomość z Brioulem, który go pierwszy, jak się zdaje, w zabiegach politycznych uwikłał, i który go później do towarzystwa Travailleurs egalitaires wprowadził. W pierwszéj chwili uwięzienia swego Quenisset chciał uporczywie milczeć, ale po upływie dwóch dni widoczna u niego zaszła zmiana; przekonał on się o okropności swéj zbrodni i chciał, jak się zdawało, przez szczerość wyznań swoich dowieść szczerego żalu swego. Wszystko, co tylko podał, okazało się zupełnie zgodne z prawdą. Dnia 15. Września słuchał go Sędzia instrukcyjny, Pan Perrin, a w tedy jego początkowe wzburzenie o wiele się zmniejszyło. Zdawało się, iż chętnie nazwiska swoich wspólwinowajców wymieni, ale ociągał się z tém aż do chwili zapewnienia go, że jego dziecko i matka tegoż zasłonione będą od zemsty wymienionych przez niego osób. Po otrzymaniu takowego zapewnienia, zaczął opowiadać o wszystkich szczegółach, zostających w związku z tym zbrodniczym zamachem. Tu sprawozdanie umieszcza zeznanie Quenisseta, jakie tenże poprzednio przed Sędzią instrukcyjnym złożył, i jakie następnie przed Kanclerzem powtórzył. Zanim sprawozdawca badania Quenisseta umieścił, przytoczył mowę, mianą przez Augusta Petita na jedném zgromadzeniu spiskowych, i do któréj się Quenisset w badaniu swojém odwołuje. Jest ona następującéj treści:

„Obywatele, już oddawna dostrzegliście, że nami bardzo źle rządzą, że tyrani na czele państwa stoją, że tylko policya i sądy mogą pieniądze zarabiać, że mamy Króla, któremu rocznie 24 miliony dajemy, i że prócz tego ciemiężeni jesteśmy przez mnóstwo ludzi, którzy, równie jak on, pieniądze otrzymują za to, aby nic nie robić. Widzicie, że chłopi, mniéj oświeceni od nas, mają dosyć odwagi do stania się mężami rewolucyjnymi. My, będący mniéj więcéj ucywilizowanymi robotnikami, powinniśmy umieć czuć, że owi tyrani nas gnębią, a myśmy się tu zebrali dla dania świadectwa o tém uczuciu. Oświadczam wam, że ja i moi współobywatele jesteśmy rewolucyonistami, nie takimi, co pognębienia, tylko takimi, co prawdziwéj pomyślności wszystkich robotników pragną; albowiem oświadczam wam, że jesteśmy ouvriers égalitaires. Niektórzy z was wiedzą, co te wyrazy znaczą, ale drudzy ich nie rozumieją. Wyłuszczę je zatém krótkiemi słowy. Rozumiemy pod niemi, że po obaleniu tronu narodowe warsztaty zobopólne naukowe i tym podobne zakłady utworzymy. W każdym departamencie warsztat narodowy urządzony zostanie. Robotnicy nie będą się potrzebowali dłużéj o pracę troszczyć; otrzymają oni prawem przepisaną płacę, a ta nierównie wyższa od teraźniejszéj będzie, a przytém tylko 8 godzin na dzień pracować obowiązani będziemy. Cóż myślicie obywatele, o tych warsztatach narodowych? (Tu, powiedział Quenisset, który mowę tę z pamięci powtórzył, zawołali wszyscy obecni: wybornie!) Co się zobopólnych szkół dotyczy, obywatele, powiem wam wyraźnie, jak takowe urządzone być powinny. Nauczycieli komitety albo rząd opłacać będzie, a od rodziców za naukę ich dzieci opłaty żądać nie będzie można. Dzieci wyrobnika równie starannie wychowywane będą, jak dzieci Xięcia; wielu albowiem z was, obywatele, macie dzieci, nie na to zrodzone, żeby w ciemnocie żyły, lecz na to może przeznaczone, żeby wielkimi stały się mężami, lecz które z braku pieniędzy pługa pilnować zmuszone. Do osięgnięcia zamiarów naszych wytrwałości jedynie potrzeba. Obalmy tron, a zobaczycie, że o wszystkiém już naprzód pomyślano; ułożono już prawa, i pozostanie nam tylko postawić nasz systemat w miejsce przez nas obalonego. Będzie to prawie tak, jak gdybyśmy powiedzieli: „„Król umarł! Niech żyje Król!"" Któż z pomiędzy was chciałby się wzbraniać stać się członkiem naszego towarzystwa?" — —

Commerce obejmuje szczegóły ustawienia korpusu obserwacyjnego, mającego być skoncentrowanym nad granicą belgijską.

Podobnie wspomina dzisiaj Konstytucyonista o pogłosce, że w południowych prowincyach Francyi korpus 62,000 wojska

zgromadzić postanowiono. Dowódzcami mają być Generałowie Schneider i Schramm a główną kwaterą Toulousa. Gazety ministeryalne nic o tém nie wiedzą.

Piszą z Tulonu z dnia 11. m. b.: «Od dni kilku panuje na przystani tutejszéj ruch szczególniejszy. Donieśliśmy już o nagłém odpłynięciu kilku okrętów a między témi téż dwóch okrętów liniowych. Wczoraj fregata »Medea« podobnie odeszła i głoszą, że okręty liniowe «Trident« i „Marengo« także otrzymały rozkaz wyjścia pod żagle. »Marengo« baterye swoję dział 36funtowych wylądował, aby tém więcéj ludzi na pokład swój zabrać mógł; zapewne sprowadzi ich z Afryki. Zamyślają więc na korzyść armii obserwacyjnéj, mającéj się skoncentrować nad granicą pirenejską, naszę armią afrykańską osłabić. Dopis: Téj chwili donoszą nam, że okręt liniowy «Diademe« i fregaty „Andromeda“ i „Minerva“, odbywające kwarantanny swoje, odebrały rozkaz wyjścia niebawem pod żagle.«

Depesza telegraficzna, z Mostaganemu z d. 6. (z Tulonu, d. 14.) opiewa, że wyszła d. 13. Wrześnía z Oranu dywizya, dn. 5. Listopada znowu do Mostaganemu powróciła. Stan zdrowia jéj jest zadowalniający. Poraziła po dwa kroć jazdę Emira i stoczyła kilka pomyślnych utarczek z rozmaitemi pokoleniami. Zburzyła miasto i twierdzę Saida i zawarła z 6ciu pokoleniami puszczy traktat; jazda tychże dopomagała nam w podbijaniu pokolenia Emira, Hagem.

Z dnia 17. Listopada.

Kuryer francuzki obejmuje następujący artykuł: „Zdaje się, że uzbrajania Anglii na morzu obawę gabinetu naszego wzbudzać zaczynają; bo Presse wspominając o nadzwyczajnym na warsztatach angielskich panującym ruchu, dodaje: „„Nie umiemy sobie tych z takim pośpiechem przedsiębranych uzbrajań wytłumaczyć; nie pojmujemy, jakie przeznaczenie te nowo-przysposobione okręty otrzymać mogą; prosimy prassy angielskiéj, żeby nam to powiedziała, kiedy sama co o tém wie, a jeżeli jéj nic nie wiadomo, to może gabinet z St. James rządowi naszemu, który się temu dziwić musi, rozwiązania zagadki téj niepojętéj udzielić raczy.“ “ — Ciekawość Presse nieco za późno się obudza a zadziwienie Ministeryum powinnoby było trochę rychléj się zacząć. Czyż w istocie dzienniki angielskie, dowiedziawszy się, że Ministeryum nasze bezwarunkowo rozbrajać zaczyna, nie winszowały mu tego z ironią, że podobnych dowodów od Anglii nie wymagało? Nie wynikałoż z tych grzecznych frazesów, że gabinet angielski wolność sobie zastrzega niezmniejszania, owszém zwiększania sił swoich? To nas bynajmniéj nie zastanawia. Ministeryum torysowskie nie tak wyzywając ani z taką pogardą nie przemawia, jak Lord Palmerston, ale równie nieprzyjaźne przeciw nam żywi chęci. Anglia stawiając flotty swoje na powagę nakazującéj stopie, nie czyni tego aby Chiny podbić, ani aby Stany Zjednoczone obawy nabawić, lecz aby wszelkie pomysły krzyżowania planów jéj u nas przytłumić. Nasze Ministeryum nie żali się na to, bo tyle energii po niém się nie można spodziewać; wynurza tylko zadziwienie swoje i na tém się rzecz kończy.“

Giełda, dnia 17. Listopada. Renty francuzkie w giełdzie dzisiejszéj bardzo na sprzedaż ofiarowano; ale zniżenie się kursów było jednak małoznaczne. Przemyślników ta zatrwożyła okoliczność, że sprawozdanie Hrabiego Bastard w sprawie Quenisseta pod względem prawdziwych przywódzców spisku żadnych nie daje wiadomości i że owi 17 sprzysiężonych oczewiście tylko są narzędziem w ręku takich spiskowych, co dotychczas przed poszukiwaniem policyi ujść potrafili.

Anglia.

Z Londynu, dn. 16. Listopada.

Globe pisze: Bal mający być danym w Guildhall na korzyść wychodzców polskich, należeć będzie do najświetniejszych, jakie kiedykolwiek w Cityi wyprawiono. Najznakomitsze osoby kraju, np. Xiążę Sussex, Lordostwo Stanley, Sir James Graham i wielu innych, zdobią długi spis patronów i patronek tego festynu. Miss Adelaide Kemble szczytnym talentem swoim to dobroczynne przedsięwzięcie wesprzeć postanowiła.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł № 47. i zawiera: Life and correspondence of Wilberforce. Memoirs of the life of Romilly. Letters of the carl of Dudlej (ciąg dalszy). — O stanie teraźniejszym muzyki w Polsce. — Ułamek trzeci z poematu E. Wasilewskiego »Katedra na Wawelu« — Listy agenta saskiego (ciąg dalszy). — Pierwsza prelekcа encyklopedyi prawa wykładu J. Krauthofera. — Pierwsza prelekcya Jędrzeja Moraczewskiego (ciąg dalszy). — Doniesienia literackie.

»Orędownika Naukowego« wyszedł № 47. i zawiera: Przejażdżka od Taśminy ku Rosi, przez M. Gr. List drugi do Redakcyi Orędownika. — Przegląd: Reisebilder aus dem Königreiche Polen. — Krytyka: Pamiątki Jana Seweryna Soplicy, nadesłane Red. Orędownika przez wydawcę powtórnego wydania tego dzieła.

Wypis z pamiętników podróży po Szwajcaryi.

(Z Rozmaitości Lwowskich.)
(Dokończenie.)

3. Berna.

Wielu Berneńczyków posuwających aż do ślepego fanatyzmu przywiązanie do swego rodzinnego miasta utrzymuje, że wszystkie ulicy w Bernie podobne są do ulicy w Riwoli. Z takiego podania spodziéwasz się ujrzeć najpiękniejsze miasto na świecie; — wjeżdżasz do tego zachwalonego miasta. szukasz wzrokiem wszędzie ulicy Rywoli, i wnet odkrywasz szczególniejszy wzgląd, który do tego porównania był powodem. Ulice Berny ozdobione są w saméj rzeczy po obu bokach galeryami, a przysionki wszystkich domów spoczywają na kamiennych arkadach; z tém wszystkiem potrzeba tchnąć patryotyzmem jeszcze z czasów Wilhelma Tela, by między témi galeryami a łukami przy ulicy Riwoli, jakie podobieństwo wynaleźć.

Aczkolwiek stolica Szwajcaryi co do ozdoby po większéj części z stolicami europejskiemi rywalizować nie może, jednakże zalety oryginalnéj i malowniczéj fizyognomii odmówić jéj nie można. Te ciężkie gmachy, te ciosowe słupy, przypominają epokę surowości i mocy; przechadzka po tarasie, który murem, mającym stóp sto wysokości jest wsparty, archikatedra, wielki zégar i ratusz, sąto pomniki ze wszech miar widzenia godne. Środkiem ulicy płynie woda w kanał głęboki, nad którym od jednéj do drugiéj stai, studnie się wznoszą; a na tych są duże i dziwaczne figury umieszczone: to rycerz trzymający chorągiew w ręku, to pasterz, to pielgrzym lub myśliwy. Jeden z tych posągów wyobraża niedźwiedzia, który z hełmem na głowie zupełnie uzbrojony, w jednéj łapie trzyma dziryd, a w drugiéj paiżę. Niedźwiedź ten jest opiekunem miasta Berny, figuruje on w jego herbie, a samo miasto utrzymuje troje takich zwierząt, jako żywe znamię herbowne. — Jak mieszkańcy Wiednia zwiedzają zwierzyniec w Schönbrun dla zobaczenia niedźwiedzi, tak to samo czynią Berneńczycy i bawią się temi heraldycznemi zwierzętami. A że, jak wiadomo, niedźwiedzie lubią piąć się po drzewach, przeto równie jak papugom w klatce, stawią im drąg w ich kracianéj budzie — niekiedy zrębują dla nich nawet całą jodłę, którą im z gałęziami i liściem w upominek dają. Skoro niedźwiedzie to świeże drzewo ku swojéj manipulacyi w podarku otrzymają, natenczas radują się niewymownie a mieszczanie poczciwi razem z niémi. — Wtedyto ci opiekunowie Berny wyłażą na drzewo, obskubują liść, obłamują gałęzie, ogryzają korę tak długo, aż pokąd jodła nie przybierze kształtu ogładzonego, olbrzymiego trzona miotły, a próżniaki miejskie przypatrują się z wielką przyjemnością téj niedźwiedziéj ogładzie i mają się za ludzi moralnie ogładzonych.

Temi dniami przybył tu do Poznania JmP. Gallici z gabinetem figur woskowych, zasługującym ze wszech miar na uwagę i względy Szanownéj Publiczności. Nie znajdujemy w téj na siedem grup podzielonéj i systematycznie ustawionéj galeryi ani jednéj figury, którąby się zdawała z wosku być ulepioną, owszem każda dowodzi wielkiéj utworzeniu jéj poświęconéj pracy i rzadkiéj wyobraźni żywości. I ubiory figur, czyste i do charakteru osób ściśle zastósowane, nierównie są lepsze od kostiumów, jakie zwykle w innych zbiorach tego rodzaju widywaliśmy. Między pojedyńczemi grupami odznacza się mianowicie ta, która ostatnie żegnanie się rodziny Bertrand nad grobem Napoleona przedstawia. Nie tylko historyczne jéj znaczenie, lecz téż mistrzowskie oddanie rysów twarzy czynią ją godną uwagi. Podobnie i dwie gruppy, przedstawiające sceny z pisma świętego, wybornie artyście się udały. — Do tego ciekawego zbioru przyłączyły się jeszcze dwie nie mniéj osobliwe żywe postacie; dama maluteńka, ledwo 34 cali wysoka, żywa i wesołego zawsze humoru; i mężczyzna, olbrzym, jakiego rzadko ujrzysz, który widzom pojedyńcze figury objaśnia. — Ponieważ JP. Gallici tylko przez krótki czas tutaj bawić będzie, upraszamy więc Szanowną Publiczność, żeby zwiedzania gabinetu jego do późniejszego czasu nie odkładała, lecz go wcześnie względami swémi zaszczycić raczyła. N. R.
